

Fryderyk Engels

Walki na Węgrzech



<http://maopd.wordpress.com/>

Po raz pierwszy opublikowane w „Neue Rheinische Zeitung” # 194
z 13 stycznia 1849r.



Maoistowski Projekt Dokumentacyjny
2012

* Kolonia, w styczniu. W tym samym czasie gdy we Włoszech dochodzi już do pierwszego przeciwnatarcia w odpowiedzi na kontrrewolucję z ubiegłego lata i jesieni *, na równinach węgierskich dobiegają końca ostatnie walki przeciwko ruchowi zrodzonemu bezpośrednio z rewolucji lutowej. Nowy ruch we Włoszech jest prologiem ruchu 1849 roku, wojna z Madziarami epilogiem ruchu 1848 roku. Epilog ten przejdzie prawdopodobnie jeszcze w nowy dramat, który się niewidocznie przygotowuje.

Epilog ten jest równie heroiczny, jak pierwsze szybko zmieniające się sceny tragedii rewolucyjnej 1848 roku, jak upadek Paryża i Wiednia; kojący to heroizm po tych bądź mdłych, bądź małosłownych epizodach rozgrywających się między czerwcem a październikiem. Ostatni akt 1848 roku przechodzi poprzez terroryzm w pierwszy akt 1849 roku.

Po raz pierwszy w historii rewolucyjnego ruchu 1848 r., po raz pierwszy od 1793 r., naród osaczony przez kontrrewolucyjną przemoc odważa się przeciwstawić tchórzliwej wściekłości kontrrewolucyjnej pasję rewolucyjną, przeciwstawić terreur rouge - au terreur blanche [- terror czerwony - terrorowi białemu. - Red.]. Po raz pierwszy od długiego czasu staje przed nami postać prawdziwego rewolucjonisty; człowiek, który ma odwagę w imieniu swego ludu podjąć rękawicę, podjąć walkę na śmierć i życie, człowiek, który jest dla swego narodu Dantonem i Carnotem w jednej osobie - Ludwik Kossuth.

Przewaga wroga jest straszna. Cała Austria, a w pierwszym szeregu 16 milionów sfanatyzowanych Słowian, przeciw 4 milionom Madziarów.

Masowość powstania, narodowa produkcja broni, asygnaty, krótka rozprawa z każdym, kto hamuje ruch rewolucyjny, rewolucja nieustająca — krótko mówiąc, wszystkie główne zjawiska sławnego roku 1793 stwierdzamy na Węgrzech uzbrojonych, zorganizowanych i natchnionych entuzjazmem przez Kossutha. Tej to rewolucyjnej organizacji - a musi ona pod groźbą zagłady być gotowa, że tak powiem, w ciągu 24 godzin - zabrakło w Wiedniu; w przeciwnym razie nigdy by tam Windischgratz nie był wkroczył. Zobaczmy, czy wkroczy na Węgry pomimo istnienia tej rewolucyjnej organizacji. Przypatrzmy się bliżej przebiegowi walki i walczącym stronom.

Monarchia austriacka powstała z usiłowań zjednoczenia Niemiec w jedno państwo, podobnie jak zjednoczenie Francji realizowali królowie francuscy do Ludwika XI włącznie. Usiłowania te zawiodły wskutek nędznego separatyzmu prowincjonalnego zarówno Niemców, jak i Austriaków oraz odpowiadającego mu drobnokramarskiego ducha dynastii Habsburgów. Zamiast całych Niemiec, Habsburgowie owładnęli tylko tymi krajami południowoniemieckimi, które wręcz wojowały z rozdrobnionymi plemionami słowiańskimi lub w których niemiecka szlachta feudalna pospołu z niemieckim mieszczaństwem panowała nad ujarzmionymi plemionami słowiańskimi. W obu wypadkach Niemcom w każdej z tych prowincji konieczna była pomoc z zewnątrz. Pomoc taką dawało im połączenie się przeciw Słowianom, ono zaś doszło do skutku w wyniku zjednoczenia wzmiankowanych prowincji pod berłem Habsburgów.

Tak powstała Austria niemiecka. Aby przekonać się o słuszności powyższych stwierdzeń, wystarczy poczytać w pierwszym lepszym kompendium, jak to powstawała monarchia austriacka, jak znowu rozpadała się i znowu pojawiała się - w ciągłej walce ze Słowianami.

Z Austrią niemiecką graniczą Węgry. Madziarzy toczyli na Węgrzech taką samą walkę, jak Niemcy w Austrii niemieckiej. Niemcy, którzy wbili się klinem pomiędzy słowiańskich barbarzyńców w Arcyksięstwie Austriackim i Styrii, podali nad Litawą dłoń Madziarom, którzy również wklinali się między słowiańskich barbarzyńców. Podobnie jak szlachta niemiecka na południu i północy, w Czechach, na Morawach, w Karyntii i Krainie, rozciągnęła swą władzę nad plemionami słowiańskimi, germanizowała je i tym samym porywała w obręb ruchu europejskiego, tak i szlachta madziarska również rozciągnęła swą władzę nad plemionami słowiańskimi na południu i północy, w Chorwacji, Słowenii i krajach karpackich. Interesy szlachty niemieckiej i madziarskiej były te same, ich wrogowie byli dla siebie naturalnymi sprzymierzeńcami. Sojusz Madziarów i Niemców austriackich był więc koniecznością. Brakło jeszcze tylko jakiegoś wielkiej wagi wydarzenia, potężnej napaści na nich, aby sojusz ten uczynić nierozzerwalnym. Wydarzeniem tym stał się podbój cesarstwa bizantyjskiego przez Turków. Groźba turecka zawisła nad Węgrami, a w dalszej kolejności

również nad Wiedniem; i tak na stulecia Węgry zostały nierozzerwalnie połączone z domem habsburskim.

Wspólni ich wrogowie stopniowo jednak słabli. Państwo tureckie podupadło, a Słowianie nie mieli już siły, by powstać przeciw Madziarom i Niemcom. Co więcej, część panującej w słowiańskich krajach szlachty niemieckiej i madziarskiej uległa sławizacji i w ten sposób narody słowiańskie same były zainteresowane w utrzymaniu monarchii, która coraz bardziej musiała bronić szlachty przed rozwijającym się mieszczaństwem niemieckim i madziarskim. Przeciwieństwa narodowościowe zanikały, a dynastia habsburska zmieniła dotychczasową politykę. Ta sama dynastia habsburska, która na barkach mieszczaństwa niemieckiego wspięła się na cesarski tron Niemiec, bardziej niż jakakolwiek inna dynastia stała się obrońcą szlachty feudalnej przeciw mieszczaństwu.

Taki charakter nosił też udział Austrii w rozbiorach Polski. Wielcy starostowie i wojewodowie galicyjscy, Potoccy, Lubomirscy i Czartoryscy, zdradzili Polskę na rzecz Austrii i stali się najwierniejszą podporą dynastii Habsburgów, która w zamian gwarantowała im ich stan posiadania, zagrożony atakami drobnej szlachty i mieszczaństwa.

Mieszczaństwo w miastach rosło wszakże nieprzerwanie w bogactwa i wpływy, a rozwijające się wraz z przemysłem rolnictwo stawiało chłopów w zmienionej sytuacji wobec obszarników. Ruch mieszczan i chłopów przeciw szlachcie stawał się coraz groźniejszy. A ponieważ ruch chłopów, którzy są wszędzie nosicielami separatyzmu narodowego i lokalnego, ma z konieczności charakter lokalny i narodowy, przeto wraz z nim odżyły znowu stare walki narodowe.

W tym stanie rzeczy Metternich pokazał rękę mistrza. Pozbawił całą szlachtę, z wyjątkiem najpotężniejszych baronów feudalnych, wszelkiego wpływu na rządy w państwie. Obezwładnił burżuazję przeciągnąwszy na swoją stronę najpotężniejszych baronów z finansjery; tych musiał sobie pozyskać ze względu na stan finansów. Tak więc oparłszy się na wielkich feudałach i wielkiej finansjerze, tudzież na biurokracji i wojsku, osiągnął on, w pełniejszej mierze niż wszyscy jego rywale, ideał monarchii absolutnej. Mieszczan i chłopów każdego narodu trzymał w ryzach przy pomocy szlachty tegoż narodu oraz chłopów wszystkich innych narodów; szlachtę zaś każdego narodu - strachem przed

mieszczanami i chłopstwem jej własnego narodu. Różne interesy klasowe, separatyzmy narodowe, lokalne uprzedzenia, choć były one bardzo złożone, całkowicie trzymały w szachu jedno drugie, co dawało staremu oszustom Metternichowi pełną swobodę ruchów. Jak daleko zaszedł w tym podjudzaniu wzajem narodów na siebie, świadczą mordy w Galicji, gdzie Metternich rękoma ogarniętych fanatyzmem religijnym i narodowym chłopów rusińskich zdusił demokratyczny, w interesie chłopów wszczęty ruch polski.

Rok 1848 wywołał w pierwszej chwili najstraszliwsze zamieszanie w Austrii; wszystkie te rozmaite, dotąd za sprawą Metternicha wzajem ciemiężące się plemiona uzyskały na moment swobodę. Niemcy, Madziarzy, Czesi, Polacy, Morawianie, Słowacy, Chorwaci, Rusini, Rumuni, Ilirowie i Serbowie popadli w konflikty ze sobą, a jednocześnie w każdym z tych narodów zwalczały się również poszczególne klasy. Wkrótce jednak zapanował porządek w tym chaosie. Walczący podzielili się na dwa wielkie obozy wojenne; po jednej stronie, po stronie rewolucji - Niemcy, Polacy i Madziarzy; po stronie kontrrewolucji reszta - wszyscy Słowianie z wyjątkiem Polaków, Rumuni i Sasi siedmiogrodzcy.

Skąd ten podział według narodów, jakie fakty leżą u jego podłoża?

Podział ten wynika z całej dotychczasowej historii plemion, o których mowa. Jest zaczątkiem rozwiązania sprawy życia i śmierci wszystkich tych wielkich i małych narodów.

Dowodzi tego cała dotychczasowa historia Austrii aż po dzień dzisiejszy, a potwierdził to rok 1848. Wśród wszystkich narodów i narodzików Austrii trzy tylko były nosicielami postępu, czynnie wkroczyły do historii i dziś są nadal zdolne do życia: Niemcy, Polacy, Madziarzy. Dlatego są dziś narodami rewolucyjnymi.

Najbliższym przeznaczeniem wszystkich innych, wielkich czy małych plemion i ludów jest - ulec zagładzie w rewolucyjnej burzy światowej. Dlatego są dziś kontrrewolucyjne.

Co się tyczy Polaków, odsyłamy do naszego artykułu o debacie polskiej we Frankfurcie. Aby poskromić ich rewolucyjnego ducha, już Metternich posługiwał

się Rusinami; plemię to, różniące się nieco od Polaków dialektem, a zwłaszcza grecką religią, z dawien dawna należało do Polski; i dopiero od Metternicha dowiedzieli się Rusini, że Polacy są ich ciemiężcami. Jak gdyby w dawnej Polsce sami Polacy nie byli uciskani tak samo jak Rusini, i jak gdyby pod panowaniem austriackim Metternich nie był ich wspólnym ciemiężcą!

Tyle o Polakach i Rusinach; historia i położenie geograficzne dzieli ich zresztą tak bardzo od właściwej Austrii, że należało przede wszystkim wyeliminować ich sprawę, by lepiej zorientować się w pstrokaciźnie pozostałych narodów.

Przedtem jednak podkreślmy jeszcze, że obecna walka Polaków przeciw panslawistycznej kontrrewolucji w przymierzu z ich dawnymi wrogami, Niemcami i Madziarami, świadczy o ich wielkim rozumie politycznym i iście rewolucyjnym duchu. Naród słowiański, któremu wolność droższa jest nad Słowiańszczyznę, już chociażby tym dowodzi swej żywotności i zabezpiecza sobie przyszłość.

A teraz przejdźmy do Austrii właściwej.

Austria, leżąca na południe od Sudetów i Karpat, w dolinie górnej Łaby i basenie środkowego Dunaju, była we wczesnym średniowieczu krajem zamieszkanym wyłącznie przez Słowian. Pod względem języka i obyczajów przynależą owi Słowianie do tego samego szczepu, co Słowianie w Turcji, tj. Serbowie, Bośniacy, Bułgarzy, Słowianie traccy i macedońscy, a więc do tak zwanych, w przeciwieństwie do Polaków i Rosjan, Słowian południowych. Oprócz tych spokrewnionych z sobą plemion słowiańskich olbrzymi obszar od Morza Czarnego do Lasu Czeskiego i Alp Tyrolskich zamieszkiwali jeszcze tylko Grecy, w niewielkiej liczbie na południu Bałkanów, oraz rozproszeni, mówiący dialektem romańskim Wołosi, w basenie dolnego Dunaju.

W tę zwartą masę słowiańską klinem wcisnęli się od zachodu Niemcy, od wschodu Madziarzy. Żywioł niemiecki podbił zachodnią część Czech i wzdłuż obu brzegów Dunaju posunął się aż po Litawę. Arcyksięstwo Austrii, część Moraw i większa część Styrii uległy germanizacji i w ten sposób Czesi i Morawianie zostali oddzieleni od Karyntyjczyków i Krainczyków. Podobnie Madziarzy oczyścili całkowicie od Słowian Siedmiogród oraz środkowe Węgry aż do granicy

niemieckiej i zajęli te obszary; w ten sposób oddzielili Słowaków, jak również niektóre okolice rusińskie (na północy) od Serbów, Chorwatów oraz Słoweńców i podbili wszystkie te ludy. Wreszcie Turcy, wzorem Bizantyńczyków, ujarzmili Słowian zamieszkałych na południe od Dunaju i Sawy; tym samym historyczna rola Słowian południowych była na zawsze skończona.

Ostatnią próbą Słowian południowych, by wkroczyć na arenę historii w roli samodzielnego czynnika, były wojny husyckie, ta narodowa czeska wojna chłopska, występująca pod hasłami religijnymi przeciw szlachcie niemieckiej i władzy zwierzchniej cesarza niemieckiego. Próba zawiodła, i odtąd Czesi zostali już na stałe przykuci do rydwanu Rzeszy Niemieckiej.

Inicjatywę historyczną na obszarach naddunajskich przejęli zaś zwycięzcy tych Słowian: Niemcy i Madziarzy. Gdyby nie Niemcy, gdyby zwłaszcza nie Madziarzy, Słowianie południowi ulegliby poturczeniu, co zresztą rzeczywiście stało się udziałem części Słowian, ba, staliby się nawet mahometanami, podobnie jak są nimi jeszcze po dziś dzień słowiańscy Bośniacy. A jest to przysługa, za którą austriaccy Słowianie południowi nie zapłacili zbyt drogo, nawet płacąc odstępstwem od swej narodowości i przyjęciem niemieckiej czy madziarskiej.

Inwazja turecka w XV i XVI wieku była drugim wydaniem arabskiej z VIII wieku. Pod murami Wiednia i na równinach węgierskich wielokrotnie powtórzyło się zwycięstwo Karola Młota¹⁹⁷. Tak jak wówczas pod Poitiers, jak później - podczas najazdu Mongołów - pod Wahlstatt¹⁰⁹, tak i teraz znowu zagrożony był rozwój Europy. Gdy zaś w grę wchodziło ocalenie tego rozwoju, czy mogły się tu liczyć losy kilku od dawna podupadłych, bezsilnych narodowości, jak Słowianie austriaccy, którzy zresztą zostali również ocaleni?

W stosunkach wewnętrznych widzimy to samo, co i w zewnętrznych. Klasa stanowiąca siłę napędową, nosicielka rozwoju - mieszczaństwo - była wszędzie niemiecka lub madziarska. Słowianie z trudem tylko zdołali stworzyć narodowe mieszczaństwo, przy czym Słowianie południowi tylko gdzieś tam. A skoro mieszczaństwo było niemieckie lub madziarskie, to i potęga przemysłowa, kapitał również znalazły się w rękach Niemców czy Madziarów, to i szerzyła się niemiecka oświata, a Słowianie, aż po Chorwację, zostali pod względem kultury podporządkowani Niemcom. To samo, tylko później, a więc w mniejszym

stopniu, nastąpiło na Węgrzech, gdzie przewodnictwo intelektualne i pierwsze miejsce w handlu należało do Madziarów wespół z Niemcami. Niemcy węgierscy zaś, mimo że zachowali swój język, to jednak pod względem umysłowości, charakteru i obyczajów przeobrazili się całkowicie w Madziarów. Wyjątek stanowią tylko nowo sprowadzeni osadnicy wiejscy, Żydzi oraz Sasi w Siedmiogrodzie, którzy z uporem trwają przy bezsensownym zachowaniu swej narodowości w obcym otoczeniu.

I jeśli Madziarzy pozostali pod względem cywilizacji nieco w tyle za Niemcami austriackimi, znakomicie nadrobili to w ostatnich czasach swą działalnością polityczną. W latach 1830-1848 na samych tylko Węgrzech był większy ruch polityczny niż w całych Niemczech; feudalne formy dawnego ustroju węgierskiego wykorzystywano lepiej w interesie demokracji niż nowoczesne formy konstytucji południowoniemieckich. Kto zaś przewodził tam ruchowi? Madziarzy. Kto wspierał austriacką reakcję? Chorwaci i Słoweńcy.

Temu ruchowi madziarskiemu, a także rozbudzonemu na nowo życiu politycznemu w Niemczech przeciwstawili austriaccy Słowianie utworzony przez siebie związek separatystyczny: panslawizm 199.

Panslawizm nie powstał ani w Rosji, ani w Polsce, lecz w Pradze i Zagrzebiu. Panslawizm jest to sojusz wszystkich małych słowiańskich narodów i narodzików Austrii, a w drugim rzędzie również Turcji, jednoczący ich do walki z austriackimi Niemcami, Madziarami i ewentualnie Turkami. Turcy figurują tu tylko przypadkowo i jako naród również całkowicie podupadły można ich w ogóle pominąć. W swej podstawowej tendencji panslawizm wymierzony jest przeciw rewolucyjnym elementom Austrii i jako taki jest już w założeniach swych reakcyjny.

Panslawizm z miejsca ujawnił tę reakcyjną tendencję przez popełnienie podwójnej zdrady: poświęcił bowiem jedyny dotychczas naród słowiański o rewolucyjnej postawie - Polaków - na rzecz swych małostkowych partykularyzmów narodowych i zarówno siebie, jak i Polskę zaprzedał carowi rosyjskiemu.

Bezpośrednim celem panslawizmu jest utworzenie pod zwierzchnictwem Rosji państwa słowiańskiego sięgającego od Rudaw i Karpat aż do Morza Czarnego, Egejskiego i Adriatyku; w państwie tym poza językiem niemieckim, włoskim, madziarskim, wołoskim, tureckim, greckim i albańskim istniałoby jeszcze około tuzina języków i podstawowych dialektów słowiańskich. Tworu tego nie spajałyby już te elementy, które dotąd zapewniały byt i rozwój Austrii, ale jakaś abstrakcyjna właściwość - Słowiańszczyzna - oraz tak zwany język słowiański, w rzeczy samej wspólny większości mieszkańców. Gdzież istnieje ta Słowiańszczyzna - jeśli nie w głowach kilku ideologów, gdzie „język słowiański” - jeśli nie w fantazji panów Palackiego, Gaja i ski oraz, do pewnego stopnia, w starosłowiańskiej liturgii cerkiewnej, której nie rozumie już żaden Słowianin? W rzeczywistości są to wszystko narody na najrozmaitszych szczeblach cywilizacji, od dość wysoko (dzięki Niemcom) rozwiniętego przemysłu nowoczesnego i oświaty Czechów aż po nomadyczne niemal barbarzyństwo Chorwatów i Bułgarów; w rzeczywistości mają one przeto jak najbardziej przeciwstawne interesy. W rzeczywistości język słowiański tych 10-12 narodów składa się z tyluż dialektów, przeważnie dla nich nawzajem niezrozumiałych, które można nawet sprowadzić do różnych grup zasadniczych (czeskiej, iliryskiej, serbskiej, bułgarskiej); wobec całkowitego zaniedbania wszelkiej literatury i wobec prymitywizmu większości tych ludów są to właściwie gwary, które, z nielicznymi wyjątkami, miały stale nad sobą obcy, niesłowiański język jako język literacki. Panslawistyczna jedność jest więc albo czystą mrzonką, albo też oznacza - knut rosyjski.

I jakież to narody miałyby stanąć na czele tego wielkiego państwa Słowian? Właśnie owe od tysiąca lat rozbite i rozdrobnione narody, którym inne, niesłowiańskie ludy narzucały z zewnątrz potrzebne im do rozwoju prężne i żywotne elementy; plemiona, które zwycięski oręż niesłowiańskich ludów uratował od zagłady pod turecką barbarią, małe, odseparowane od siebie, bezsilne, pozbawione prężności narodowej, liczebnością sięgające od paru tysięcy do dwóch niespełna milionów! Stały się one tak słabe, że np. Bułgarzy, plemię w średniowieczu najsilniejsze i największy szerzące postrach, są dziś w Turcji znani już tylko z łagodności i słabości charakteru, a chwały w tym jedynie szukają, by zwano ich dobre chryściany, dobrymi chrześcijanami! Czy znajdzie się

choć jedno wśród tych plemion, nie wyłączając Czechów i Serbów, które by posiadało narodową tradycję historyczną, żywą wśród ludu, o szerszym zasięgu niż zupełnie drobne boje lokalne?

Właściwy okres panslawizmu był to wiek VIII i IX, kiedy Słowianie południowi władali jeszcze całymi Węgry oraz Austrią i zagrażali Bizancjum. Jeśli wówczas nie zdołali się oprzeć niemieckiej i madziarskiej inwazji, jeśli nie mogli zdobyć niezawisłości i stworzyć trwałego państwa nawet wtedy, gdy obydwaj ich wrogowie, Niemcy i Madziarzy, wyrzynali się wzajemnie - jakże chcą dokonać tego dziś, po tysiącletniej niewoli i wynaradawianiu?

Nie ma w Europie takiego kraju, gdzie by nie przetrwały w jakimś zakątku szczątki jednego czy więcej ludów, resztki ludności dawniejszej, wypartej i podbitej przez naród, który z kolei stał się nosicielem rozwoju historycznego. Owe resztki bezlitośnie - jak mówi Hegel - biegiem historii zdeptanego narodu, owe szczątki ludów występują za każdym razem jako fanatyczni nosiciele kontrrewolucji i pozostają nimi aż do zupełnej swej zagłady bądź wynarodowienia, tak jak w ogóle samo ich istnienie jest już protestem przeciw wielkiej rewolucji historycznej.

Przykładem Gelowie w Szkocji, podpora Stuartów w latach 1640-1745.

Przykładem Bretończycy we Francji, podpora Burbonów w latach 1792-1800.

Przykładem Baskowie w Hiszpanii, podpora Don Carlosa.

Przykładem panslawistyczni Słowianie południowi w Austrii, którzy nie są niczym innym jak tylko szczątkami ludów - reliktem niesłychanie zawiłego tysiącletniego rozwoju. Rzecz to najbardziej naturalna pod słońcem, że szczątki ludów, żyjące również w niesłychanie zawiłych warunkach, szukają swego zbawienia jedynie w odwróceniu kierunku rozwojowego całego ruchu europejskiego, który - ich zdaniem - winien przebiegać nie z zachodu na wschód, lecz ze wschodu na zachód, że dla nich orężem niosącym wyzwolenie, władztwem jednoczącym jest knut rosyjski.

Swój reakcyjny charakter wykazali więc Słowianie południowi wyraźnie już przed 1848 r. Rok 1848 ujawnił go w całej pełni.

Któż, gdy naciągnęła burza lutowa, robił rewolucję w Austrii? Wiedeń czy Praga? Budapeszt czy Zagrzeb? Niemcy i Madziarzy czy Słowianie?

Trzeba w imię prawdy stwierdzić: wśród bardziej oświeconych Słowian południowych istniało niewielkie stronnictwo demokratyczne, które nie chciało wprowadzić wyrzec się swej narodowości, niemniej pragnęło postawić ją w służbie wolności. Iluzja ta potrafiła wzbudzić sympatie również i wśród zachodnioeuropejskich demokratów, sympatie całkowicie uzasadnione, dopóki demokraci słowiańscy uczestniczyli w walce ze wspólnym wrogiem. Bombardowanie Pragi zniweczyło tę iluzję. Od bombardowania Pragi począwszy, wszystkie plemiona południowosłowiańskie, za przykładem Chorwatów, oddały się do dyspozycji reakcji austriackiej. Ci przywódcy ruchu południowosłowiańskiego, którzy nadal plotą o równouprawnieniu narodów, o demokratycznej Austrii itd., są to albo zakute marzycielskie głowy, jak np. wielu pismaków dziennikarskich, albo łajdacy, jak Jelačić. Ich przysięgi na demokrację znaczą nie więcej niż przysięgi na demokrację składane przez oficjalną kontrrewolucję austriacką. Dość, że w praktyce wskrzeszenie południowosłowiańskiej narodowości zaczyna się od najbardziej brutalnych okrucieństw wobec austriackiej i madziarskiej rewolucji, od pierwszej wielkiej przysługi wyświadczonej carowi rosyjskiemu.

Poza arystokracją, biurokracją i soldateską kamaryla austriacka znalazła poparcie tylko u Słowian. Słowianie zdecydowali o upadku Włoch, Słowianie szturmowali Wiedeń i Słowianie teraz zewsząd napadają na Madziarów. Przewodzą im w ideologii Czesi z Palackim na czele, mieczem - Chorwaci z Jelaćciem na czele.

Oto podzięką za powszechną sympatię, jaką niemiecka prasa demokratyczna wszędzie darzyła demokratów czeskich w czerwcu, wówczas kiedy Windischgratz niszczył ich bezlitośnie kartaczami, ten sam Windischgratz, który dziś jest ich bohaterem.

Reasumujemy:

Historyczną inicjatywę w Austrii, pomijając Polskę i Włochy, podjęli w roku 1848, jak już od tysiąca lat, Niemcy i Madziarzy. Reprezentują oni rewolucję.

Słowianie południowi, od tysiąca lat podporządkowani Niemcom i Madziarom, podjęli w 1848 r. walkę o swą niezawisłość narodową tylko dlatego, by w toku tej walki zdławić jednocześnie rewolucję niemiecko-madziarską. Reprezentują oni kontrrewolucję. Przyłączyły się do nich dwa również z dawien dawna podupadłe narody, pozbawione wszelkiej zdolności do historycznego działania: siedmiogrodzcy Sasi i Rumuni.

Dynastia Habsburgów, która władzę swą ugruntowała jednocząc Niemców i Madziarów w walce przeciw Słowianom południowym, usiłuje teraz przewlec ostatnie chwile swego istnienia, jednocząc Słowian południowych do walki przeciw Niemcom i Madziarom.

Tak przedstawia się polityczna strona zagadnienia. A teraz przejdźmy do wojskowej.

Obszar zamieszkany wyłącznie przez Madziarów stanowi niespełna jedną trzecią całych Węgier i Siedmiogrodu. Od Preszburga, na północ od Dunaju i Cisy, aż po grzbiec Karpat żyje kilka milionów Słowaków i niewielka liczba Rusinów. Na południu, pomiędzy Sawą, Dunajem i Drawą, żyją Chorwaci i Słoweńcy; dalej na wschód, wzdłuż Dunaju, przeszło półmilionowa kolonia serbska. Łącznikiem między tymi dwoma obszarami słowiańskimi są Wołosi i Sasi Siedmiogrodu.

Madziarzy są zatem z trzech stron okrążeni przyrodzonymi wrogami. Gdyby nastroje wśród Słowaków nie były tak obojętne, mogliby oni stać się niebezpiecznymi przeciwnikami, gdyż są w posiadaniu przełęcz górskich, a kraj ich znakomicie nadaje się do wojny partyzanckiej. Tak jednak, jak sprawy stoją, Madziarzy muszą odpierać od północy tylko ataki wojsk nacierających z Galicji i Moraw. Na wschodzie natomiast Rumuni i Sasi powstali masą i przyłączyli się do stacjonującego tam korpusu austriackiego. Pozycję mają znakomitą, częściowo dzięki górzystemu ukształtowaniu kraju, częściowo zaś dzięki temu, że w ich posiadaniu znajduje się większość miast i twierdz.

Wreszcie na południu są Serbowie banaccy; wspomagają ich osadnicy niemieccy i Wołosi jako też korpus austriacki, a osłaniają olbrzymie bagna Alibunaru, niemal całkowicie uniemożliwiające natarcie.

Chorwatów osłania Drawa i Dunaj, a ponieważ mają pomoc silnej, doskonale zaopatrzonej armii austriackiej, więc wtargnęli już przed październikiem na terytorium madziarskie i obecnie bez większego wysiłku utrzymują swą linię obronną nad dolną Drawą.

I wreszcie z czwartej strony, od strony Austrii, posuwają się obecnie naprzód w zwartym szyku Windischgratz i Jelaćic, Madziarzy są osaczeni ze wszystkich stron, osaczeni olbrzymią przewagą wroga.

Walka ta przypomina walkę przeciw Francji w 1793 roku. Z tą jedynie różnicą, że słabo zaludniony i na wpół tylko cywilizowany kraj Madziarów nawet w przybliżeniu nie rozporządza takimi zasobami, jakimi rozporządzała wówczas republika francuska.

Broń i amunicja fabrykowane na Węgrzech muszą z konieczności być bardzo złej jakości; w szczególności nie da się tak szybko uruchomić produkcji armat. Kraj jest bez porównania mniejszy od Francji i dlatego każda oddana piędź ziemi stanowi stratę o wiele większą. Madziarom pozostaje tylko ich rewolucyjny entuzjazm, ich męstwo i energiczna, szybko funkcjonująca organizacja, jaką potrafił im stworzyć Kossuth.

Ale nie oznacza to jeszcze zwycięstwa Austrii.

„Jeśli nie pobijemy -wojsk cesarskich nad Litawą, pobijemy ich nad Repce [Repce - dopływ Raby. - Red.]; jeśli nie nad Repce, to pobijemy ich pod Pesztem; jeśli nie pod Pesztem, to pobijemy ich nad Cisą, ale pobijemy na pewno.”

Tak powiedział Kossuth, i czyni on wszystko, co w jego mocy, by dotrzymać słowa.

Gdyby nawet Budapeszt padł, pozostaje jeszcze Madziarom wielka pusza dolnowęgierska, teren jakby stworzony dla partyzanckiej wojny kawaleryjskiej, o licznych, niemal niedostępnych wśród bagnisk punktach, gdzie Madziarzy mogą się umocnić. A Madziarzy, którzy niemal wszyscy jeżdżą konno, posiadają wszelkie warunki potrzebne do prowadzenia takiej wojny. Jeśli armia cesarska zapuści się w to pustkowie, gdzie będzie całkowicie zdana na dowóz prowiantu z Galicji lub Austrii, ponieważ na miejscu nie znajdzie nic, ani okruszyny -to trudno

przypuścić, żeby się tam mogła utrzymać. W zwartych korpusach nie zdoła niczego, a jeśli podzieli się na lotne hufce, to będzie zgubiona. Brak obrotowości wydałby ją nieuchronnie w ręce szybkich węgierskich hufców konnych, a pozbawiłby możliwości pościgu wroga, gdyby odniosła zwycięstwo; każdy zaś niedobitek cesarski znalazłby śmiertelnego wroga w każdym chłopie, każdym pastuchu. Wojna w tych stepach przypomina wojnę algierską, i ociężałej armii austriackiej trzeba by lat, aby ją doprowadzić do końca. Węgry zaś będą uratowani, jeśli utrzymają się choćby parę miesięcy.

Sprawa Węgrów nie stoi bynajmniej tak źle, jak by chciał nam wmówić przekupny entuzjazm czarno-żółty²⁰¹. Węgry nie są jeszcze pokonani. Jeśli jednak ulegną, to ulegną w pełni chwały, jako ostatni bohaterowie rewolucji 1848 r., i tylko na krótko. Wówczas monarchię austriacką zaleje na moment powódź kontrrewolucji słowiańskiej z całym jej barbarzyństwem, a kamaryla doświadczy, jaką korzyść może mieć z tych sprzymierzeńców. Lecz przy pierwszym zwycięskim powstaniu proletariatu francuskiego - Ludwik Napoleon robi wszystko, co w jego mocy, by je wywołać - austriaccy Niemcy i Węgry wyzwolą się i pomszczą się krwawo na słowiańskich barbarzyńcach. Wojna powszechna, która wówczas wybuchnie, rozgromi ten słowiański Sonderbund, a po wszystkich tych małych, upartych narodach nie ostanie się nawet imię.

Najbliższa wojna światowa zmiecie z powierzchni ziemi nie tylko reakcyjne klasy i dynastie, lecz również całe reakcyjne narody. A to jest także postęp.

[Tytuł oryginału: Der magyarische Kampf, napisał Fryderyk Engels. W języku polskim opublikowane po raz pierwszy w zbiorze „Marks i Engels o Polsce”, t. I, KiW, Warszawa 1960]